№ 5—A. Łódź, Sobota 16 listopada 1918 r. Rok I.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

* *
*

Potrzeba było przeszło cztery lata trwającej wojny światowej, ażeby nareszcie ludy doszły do władzy, potrzeba było śmierci i kalectwa miljonów istnień ludzkich, ażeby odeszły precz dziesiątki ukoronowanych tyranów z „bożej łaski" i ich zauszników ministrów i dyplomatów, potrzeba było całej gehenny cierpień i udręki ludzkości, ażeby przyszła ta wyśniona prawdziwa wiosna ludów.

Jak szybko ta wojna wybuchła, tak również nagle zakończyła się. W ciągu ostatniego tygodnia parę tuzinów ukoronowanych królów i książąt Rzeszy dotknął gniew ludów, które porzuciły ich, jak wyświechtane łachmany, nie kłopocąc się o to, że gdzieś na wygnaniu będą dalej prowadzić swój nędzny żywot.

Ale to jeszcze nie koniec—pozostałe trony również muszą runąć, jako przeżytek dziejowy. Skończyły się orgje krwawe, kiedy to oni byli panami, a ludy musiały utrzymywać ich, słuchać i zanosić dziękczynne modły za ich pomyślność. — Powstają rządy z woli ludów, które na swych nieskalanych sztandarach wypiszą prawa człowieka.

Potrzeba było tej wojny, ażeby pozostająca w niewoli w ciągu stu dwudziestu lat nasza Ojczyzna rozdarta i pohańbiona zrzuciła okowy. Potrzeba było upadku państwowego trzech ościennych mocarstw rozbiorowych, ażeby nastąpiło obalenie słupów granicznych, dzielących trzy zabory i scalenie Polski, która odrodzona i wolna powiększy wielką rodzinę państw ludowych.

Ażeby ta wyśniona chwila nadeszła mało było 120 lat życia w tej katowni ducha i ciała, w ciągu tej wojny męka niewoli doszła do najwyższego napięcia, zmuszano brata walczyć przeciwko bratu, Polak zniewolony był mordować Polaka, bo tego wymagały racje stanu i stany posiadania; poszły hordy moskiewskie, przyszły hordy hunnów i w ciągu czterecz lat tak zwanej okupacji trzebiły Polskę, obdzierając ze wszystkiego, prowokując nas i mamiąc jednocześnie złudnemi obietnicami.

Należała się zaprawdę nam ta stosunkowo drobna satysfakcja, że lud polski własnymi rękami rozbroił te bandy najeźdźców i porozpędzał czynowników pruskich.

Więzy ostatecznie zerwane i jesteśmy nareszcie sami panami we własnym kraju. Osobliwa i radosna to chwila!

Trzeba teraz zakasać rękawy i pójść do niezmierzonych boskich prac.

Poszła nareszcie precz bezkrwista i krocząca cały czas swego skrofulicznego istnienia na pasku okupantów Rada Regencyjna, władzę ujął w swe krzepkie dłonie wysunięty wolą ludu, umiłowany wódz Piłsudski, ten rycerz nad rycerze i mianowany przez niego rząd złoży władzę w ręce Sejmu Ustawodawczego.

Tworzą się w Polsce Rady robotnicze i ludowe, którym należy się przemożny wpływ i udział w rządzie, który niewątpliwie otrzyma ją, bo nastąpiło przewartościowanie dotychczasowych wartości i muszą podporządkować się woli ludu, lub odejść ci co usiłują bronić Świętej Trójcy. Niech przejrzą i zrozumieją, że naród oszukiwany i źle rządzony przez wrogów nie ścierpi rodzimej reakcji władzy, nawet w instytucjach komunalnych, zmiecie ją jak wiatr liście jesienne i sam zacznie budować nowe życie, a maruderom powie twardo po męsku „ręce precz, bo idzie władztwo ludu!"

Wiadomości polityczne.

—x—

Jak słyszeliśmy, prezydent ministrów p. Daszyński przesłał do rządów koalicji depeszę iskrową z notyfikacją o objęciu przez komendanta Piłsudskiego władzy zwierzchniej, a przez niego samego teki premjera rządu Republiki Polskiej.

—x—

Hr. Lerchenfeld i ks. Oettingen zwrócili się do rządu polskiego z prośbą o wystawienie im legitymacji, jako członkom ambasady niemieckiej w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, rząd polski już onegdaj zawiadomił telegraficznie rząd Rzeszy niemieckiej o tem, że żaden z urzędników b. okupacji niemieckiej nie może wchodzić w rachubę przy obsadzie poselstwa niemieckiego w Warszawie.

—x—

Prezes ministrów, p. Ignacy Daszyński, z powodu śmierci Wiktora Adlera wysłał wczoraj następujące depesze:

1) Do niemiecko - austrjackiej rady stanu w Wiedniu.

Głęboko przejęty śmiercią Wiktora Adlera, niezapomnianego obrońcy ludu i pierwszego sekretarza stanu austrjacko-niemieckiego państwa pośpieszam przesłać najserdeczniejsze wyrazy mego osobistego żalu i prawdziwego współczucia wysokiej radzie stanu.

Prezes ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Ignacy Daszyński.

2) Do Pani Emmy Adlerowej.

Bolejąc z Panią i z całym ludem robotniczym świata nad grobem Wiktora Adlera, przesyłam Pani w imieniu polskiego ludu wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Prezes ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Ignacy Daszyński.

—x—

Jak się dowiadujemy, leader Związku Budowy Państwa, p. M. Zbrowski, wniósł wczoraj podanie do Głównego Urzędu Zaciągu o przyjęcie go do wojska w charakterze ochotnika. Wobec tego, że ustawa wojskowa przewiduje przyjmowanie ochotników tylko do 28 roku życia, p. M. Zbrowski, który liczy lat 46, uzyskał onegdaj specjalne w tym względzie pozwolenie od Rady Regencyjnej.

P. Zbrowski postanowił służyć w wojsku jako zwykły szeregowiec.

Co się dzieje w Galicji?

Odebranie Lwowa.

Berlin, 15 listopada

Z Krakowa donoszą do „Vossische Zeitung", że według ostatnich wiadomości, otrzymanych ze Lwowa, całe miasto znajduje się już w rękach polskich.

Zdobycie Przemyśla.

Przemyśl, 14 listopada.

Miasto zostało zajęte po zaciętej walce. Do niewoli wzięto przeszło 500 Ukraińców, zdobyto olbrzymie ilości broni i amunicji, w szczególności karabinów maszynowych.

W niektórych częściach Przemyśla musiano walczyć o każdą piędź ziemi.

„Dziką" lokomotywę (bez maszynisty) puszczoną na zachód celem rozbicia polskich transportów kolejowych, zdołano w czas uchwycić w biegu.

Kraków, 15 listopada.

Naczelna komenda wojskowa ogłasza:

Zapowiedziana ekspedycja wojskowa na wschód pod komendą majora Stachiewicza zadanie swoje spełniła. **Przemyśl w całości jest przez polaków opanowany.**

Pułk strzelców, pod komendą pułkownika Karasiewicza Tokarzewskiego wyruszył dalej w celu uspokojenia i opanowania obubrzeżnych powiatów nad Sanem. Zupełnego przywrócenia porządku we Lwowie oczekiwać należy wobec tego w najbliższych dniach. Byłby to zdecydowany krok ku położeniu kresu krwawym a zbytecznym waśniom obu narodów.

Kraków, 15 listopada.

Biuro odsieczy dla Lwowa otrzymało od swego wysłannika następujące szczegóły zdobycia Przemyśla:

Oddział, który wyruszył na wschód przedstawił ultimatum z żądaniem wydania miasta podstępnie zagarniętego pod władzę Ukraińców. Termin ultimatum upłynął o godz. 12 w południe 11 b. m. Wobec tego przybyły z Krakowa komendant major Stachiewicz rozpoczął atak na miasto.

Przygotowania artyleryjske zwrócone przeciw głównym gniazdom wojsk ukraińskich trwały trzy godziny, poczem wszedł w akcję pociąg pancerny, skierowany na żelazny most kolejowy; a piechota uderzyła na most drewniany. Po sforsowaniu obu zdobyto dworzec. tymczasem zaś przeszedł inny oddział polski przez kładkę i uderzył na broniony karabinami maszynowymi gmach starostwa, który długo się bronił. Kawalerya przeszła przez San pod Ostrowem i również wzięła udział w ataku. Z nastaniem ciemności Ukraińcy bronili się jeszcze w kilku miejscach; a znaczniejsze siły cofnęły się do Pikulic. Wzięto kilkuset jeńców wojskowych; nadto zaś głównych cywilnych przywódców ukraińskich Dr. Kormosza i Dr. Zahajkiewicza, ujętych w domach, z których strzelano. Zdobyto wielką ilość materjału wojennego, sztandar siczowy i t. d.

Dnia 13-go wieczorem donosi telefon, że po rozproszeniu Ukraińców dzień w Przemyślu i okolicy przeszedł spokojnie. Dr. Kormosz i Zahajkiewicz przewiezieni zostali do Krakowa, gdzie ich puszczono na wolną stopę.

Jak wzięcie Przemyśla, tak i dalsze okazanie siły polskiej przyczyni się nie tylko do oswobodzenia Lwowa, lecz i do przyspieszenia rokowań. Więc jak najliczniej pod sztandar odsieczy dla Lwowa.

W Borysławiu i Drohobyczu.

Kraków, 15 listopada.

Z Borysławia i Drohobycza dochodzą pierwsze dokładniejsze wiadomości. Drohobycz jest w ręku band ukraińskich, które wyruszyły stąd na Borysław i odcięły go od wszelkiego dowozu żywności. Robotnicy polscy i garstka żołnierzy bronią Borysławia w bohaterski sposób — Spodziewają się pomocy od rodaków i z myślą o niej walczą przeciw przeważającej czerni.—Między Drohobyczem a Borysławiem utworzyła się regularna linia bojowa.

Dowódcą czerni ukraińskiej jest międzynarodowy socjalista poseł Wityk, pod którego komendą dokonują Ukraińcy swoich zbrodni.

w Kołomyi.

Kraków, 15 listopada.

O opanowaniu Kołomyi przez Rusinów, „Nowa Reforma" pisze:

Z Odesy w ubiegłym tygodniu przybył do Kołomyi bataljon ruski, który, pobratawszy się z kadrami pułków 44 i 25, opanował w nocy miasto. Żołnierze ruscy aresztowali p. Pekarbę, komendanta miasta oraz polskich żołnierzy i oficerów. Następnie wypuszczono z więzień wszystkich zbrodniarzy.

Na stacji Rusini urządzili posterunek, który kontroluje wszystkich przejeżdżających przez Kołomyję i zabierają im przy tej sposobności buty, mundury, zegarki i pierścionki. Tylko przejeżdżający pułk węgierski nie dał się obrabować, zagroziwszy natychmiastowem użyciem broni.

Rusini z Kołomyi wysłali 1 bataljon na pomoc Ukraińcom we Lwowie.

—o—

Internowanie Wilhelma.

Frankfurt, 15 listopada.

Ucieczka Wilhelma przygotowaną była oddawna i doszła do skutku przy pomocy holenderskiego generała Heutsa.

Wraz z Wilhelmem uciekło około 40 generałów i wyższych urzędników niemieckich: wśród nich znajduje się także Hintze. Wilhelm uciekł w ubraniu cywilnem.

Pociąg, wiozący tę zgraję banitów, był chwilowo ostrzeliwany przez ludność belgijską.

Wedle ostatnich doniesień z Hagi wszystkich oficerów z orszaku Wilhelma internowano w Arnheim, a samego Wilhelma postawiono w zamku Euerogen pod strażą wojskową i zabroniono mu zmieniać miejsce pobytu.

Niepokój w Holandji wzrasta.

Rozejm na morzu.

Berlin, 15 listopada.

Mały krążownik „Koenigsberg" wypłynął d. 13 listopada o g 1 po południu na pełne morze, wioząc na pokładzie pełnomocników rady robotników i żołnierzy, oraz floty niemieckiej, w celu spotkania się z przedstawicielami admiralicji angielskiej. W charakterze doradcy fachowego przy omawianiu sposobu wypełnienia warunków zawieszenia broni na morzu udał się szef floty morza Północn., Hippel.

Przyszły król Finlandji waha się.

Berlin, 15 listopada.

Donoszą z Helsingforsu:

Na ostatniem posiedzeniu sejmu finlandskiego zakomunikowano odpowiedź księcia Fryderyka Karola na propozycję objęcia tronu finlandskiego. Książę daje wyraz wdzięczności za okazane mu zaufanie i zaznacza przytem, że dla odpowiedzi jego miarodajnem być może jedynie dobro Finlandji. Ten, kto osiądzie na tronie finlandskim, musi stanowić organ pojednania na wewnątrz i na zewnątrz.

Książę miał nadzieję, że wstąpić będzie mógł na tron, oparłszy się o nową konstytucję, której wprowadzenie jest niezbędne i której sam gorąco pragnął. Dą-

żeniem jego jest nawiązać dobre stosunki z mocarstwami, które samodzielności Finlandji jeszcze nie uznały.

W chwili obecnej musi z powodu okoliczności od niego niezależnych ostateczną decyzję odroczyć.

Losy armji austrjacko-pruskiej na Ukrainie

Kraków, 15 listopada.

Tutejsza komenda czesko-słowacka komunikuje:

Według doniesień oficerów-lotników, którzy przybyli z Ukrainy, dn. 3 go b. m. rozpadła się na Ukrainie armja austrjacko-pruska. Żołnierze słowiańscy z 25 korpusu otoczyli komendę korpusu w Żmerynce i zażądali wydania ubrań i zapasów żywności.

Ponieważ generał-marszałek polny odmówił żądaniu żołnierzy, został wraz z całym sztabem aresztowany i zabity.

Żołnierze podlali naftą budynek, w którym znajdował się internowany sztab.

Pojedyńcze oddziały armji znajdują się już na powrotnej drodze do ojczyzny.

Wojska francuskie w Budapeszcie

Budapeszt, 15 listopada.

Minister wojny zawiadomił wczoraj zarząd miejski, że do Budapesztu przybędzie w najbliższych dniach 1,000 żołnierzy francuskich z 50 oficerami.

Ostatni komunikat włoski.

Dnia 11 listopada.

Wojska nasze dotarły do Brenneru.

Od 24 października do 4 listopada popołudniu wzięliśmy do niewoli przeszło 10,000 oficerów i 416,000 żołnierzy.

Zdobyliśmy 6,818 armat.

Wskutek zawieszenia broni z Niemcami operacje wojenne dn. 11 b. m. na całym froncie zostały wstrzymane.

Powszechny strajk w Szwajcarji.

—x—

Program komitetu działającego w Olten.

Wewnętrzne położenie Szwajcarji zaczyna być również groźne. Dawne przeciwieństwa między radą związkową i komitetem w Olten zaostrzyły się pod wpływem wypadków zagranicznych.

Wymieniony komitet żąda odwołania wojska z Zurychu i uznania rosyjskiego poselstwa w Bernie, grożąc, w razie niewypełnienia żądań, bezrobociem krajowem.

Komitet olteński w specjalnej proklamacji do narodu wyszczególnia przyczyny, które go skłoniły do przyjęcia rezolucji strajkowej.

Program tej odezwy zawiera następujące punkty:

1) Natychmiastowe nowe wybory rady narodowej na podstawie głosowania proporcjonalnego.

2) Bierne i czynne prawo wyborcze dla kobiet.

3) Wprowadzenie powszechnego przymusu do pracy.

4) Wprowadzenie 48-godzinnego tygodnia pracy we wszystkich publicznych i prywatnych przedsiębiorstwach,

5) Zorganizowanie armji w sensie ludowym.

6) Zapewnienie aprowizacji w porozumieniu z producentami rolnymi.

7) Asekuracja robotników i inwalidów.

8) Monopol państwowy na wwóz i wywóz.

9) Spłacenie długów państwowych przez klasy posiadające.

Podstawą do urzeczywistnienia tego programu jest utworzenie rządu krajowego, wyłonionego z wyborów ludowych.

Ze względu na ogólne położenie wewnętrzne i zewnętrzne rada związkowa zarządziła natychmiastową mobilizację niektórych korpusów 1, 3, 4, 5 i 6 dywizji. Chwilowo panuje spokój.

—o—

WARSZAWA.

Lekkomyślne używanie broni.

Wobec tego, że posterunki straży narodowej często czynią użytek z broni palnej bez widocznej potrzeby, komendant milicji polecił zwrócić uwagę członkom tych organizacji, iż broni palnej używać należy jedynie w przypadkach wyjątkowych, a przedewszystkiem w obronie życia własnego lub publiczności.

Członkowie P. P. S. w straży obywatelskiej.

W organizowanych do pomocy milicji miejskiej kadrach straży obywatelskiej biorą udział również członkowie P. P. S., którzy tworzą odrębne dzielnicowe formacje, zwane „pogotowiem" i noszą na lewej ręce czerwone opaski z czarnemi literami P. P. S. Organizacje te zajęły w centrum miasta na swój użytek tak zw. pałac Staszyca, (w którym dotychczas mieściła się niemiecka gospoda żołnierska), lokal po niemieckiej inspekcji policyjnej przy ul. Chłodnej № 41, wreszcie takiż lokal po niemcach przy ul. Hipotecznej № 5.

Losy byłych potentatów.

B. prezydenta policji niemieckiej, Glasenappa, chwilowo internowanego po zabraniu ratusza, w cytadeli, jak już donosiliśmy, wypuszczono na wolność z polecenia komendanta Piłsudskiego.

Glasenapp, znajduje się w stanie silnego zdenerwowania, graniczącego z rozstrojem, zażądał opieki lekarskiej, której mu udzielono, jak również prosił o ułatwienie mu wyjazdu.

Poszukiwany jest pomocnik administratora tramwajów miejskich Rummla, Auerbach, który ukrywa się po cywilnemu w Warszawie. Jest on współwinnym rabunkowej gospodarki tramwajowej.

Zawieszenie czynności „Ostbanku".

Ministerjum skarbu zawiadamia, że czynności banku wschodniego handlu i przemysłu (Ostbank für Handel und Gewerbe) w Warszawie i we wszystkich oddziałach na obszarze byłej okupacji niemieckiej są, z polecenia polskiej władzy państwowej, chwilowo zawieszone.

Wznowienie czynności nastąpi w dniach najbliższych, po mianowaniu komisarzy rządowych.

Powrót uchodźców i jeńców.

Dn. 10 b. m. przybyły do baraków Rady głównej opiekuńczej przy dworcu kowelskim trzy transporty: z Kowna 390 osób, z Mińska 261 osób i z Baranowicz 84 osoby, razem 735 osób. Jeńców wojennych z Lublina przyjechało 320.

Dn. 11 przybył transport jeńców z Dęblina, złożony z 360 osób, z różnych miejscowości przyjechało jeszcze 82 jeńców, razem 442 jeńców.

Mieszkania.

Pomimo bezustannych skarg, niema dotychczas prawa, któreby ochraniało lokatorów, zajmujących więcej, niż 4 pokoje. Chcąc sobie powetować pewne ograniczenie komornego, dotyczące lokalów mniejszych, niektórzy właściciele domów podwyższają komorne lokatorom, przez prawo nieochranianym, żądając sum wprost nieprawdopodobnych.

W ostatnich dniach tego rodzaju „regulacja" komornego zarządzona była przez jednego z właścicieli domów przy ul. Służewskiej. Pełnomocnik jego w ciągu kilku tygodni podniósł lokatorom komorne do wysokości wprost nieprawdopodobnej. Naprzykład lokatorowi, który płacił 100 mk., podwyższył komorne na 200, po kilku dniach na 400, wreszcie na 500 mk. miesięcznie. Ponieważ tego rodzaju podwyżki nie były przyjęte, „opornym" lokatorom wymówiono lokal od grudnia.

Pogrzeb pierwszej ofiary.

Z kościoła św. Barbary na Koszykach wyprowadzono przedwczoraj o godzinie 2-ej popołudniu zwłoki ś. p. Leonarda Majchrzaka, członka - sekretarza Związku zawodowego pracowników i pracownic fryzjerskich, który był, jak wiadomo pierwszą ofiarą obecnych dni przełomu, podczas obejmowania władzy przez rząd polski. Zginął on mianowicie od kuli żołnierza niemieckiego podczas pochodu w al. Jerozolimskich.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Na konkurs, ogłoszony przez Koło architektów na projekt szpitala w Turku nadesłano 11 prac.

Pierwszą nagrodę otrzymali architekci Edward Eber i Marcin Weinfeld, nagrodę drugą—architekci Alfred Dickstein i Marjan Kontkiewicz.

Prace nadesłane są wystawione na widok publiczny w warsz. Stow. techników (ul. Czackiego 3).

Napad na Polską Kasę Pożyczkową.

Przedwczoraj około 9 i pół wiecz. usiłowano dokonać napadu na Polską Kasę Pożyczkową przy ul. Bielańskiej. Będący na warcie milicjanci odpędzili strzałami z karabinów napastników, którzy w ciemnościach zbiegli.

Zaznaczyć należy przytem, iż w dniu przedwczorajszym od wczesnego wieczora przy wszystkich bankach i instytucjach finansowych ustawiono posterunki milicyjne i straży narodowej. Okazuje się, iż przezorność ta wcale nie była zbyteczna.

Koluszki.

W nocy z poniedziałku na wtorek wyjechał z Piotrkowa w stronę Koluszek pociąg patrolowy, który miał zbadać linję i zająć stację. Pociągiem jechał oddział zbrojny, złożony z około 40 ludzi, przeważnie rekrutów, nieumundurowanych jeszcze, uczniów i t. p. „cywilów" pod karabinem, wyjątkiem trzech legjonistów: plutonowego Kozaka, kaprala Studenckiego i szeregowca Szeremety, którzy reprezentowali armję. Na czele oddziału stanęli: por. Esmontowicz, podpor. Lecheta i chorąży Wiochna.

Pociąg posuwał się bardzo wolno żołnierze przeważnie szli rozbrajając po drodze posterunki niemieckie i zajmując małe stacje. Około godz. 3 nad ranem dotarli do stacji w Koluszkach, nie wiedząc jak się przedstawia „sytuacja bojowa".

Nie tracąc czasu udali się do koszar obok dworca. Należy dodać, że w Koluszkach było około 600 żołnierzy niemieckich. Stosunek sił nie był więc wcale proporcjonalny pod względem „bojowym". Fantazja jednak i junactwo nigdy nie opuszczają żołnierza polskiego. Dzięki temu oficerowie polscy i legjoniści z grupą rekrutów „zdobyli" Koluszki.

Przedostawszy się do koszar, do których nieopatrznie weszli wszyscy (!), zbudzili oficerów i uświadczyli im, że przychodzą ich rozbroić. Aby zaś niemcy nie stawili oporu, powiedziano im, że oddziałek stanowi jedynie przednią straż większych wojsk polskich, które w sile 4 bataljonów zbliżają się ku miastu. Niemcy, zaskoczeni tym niespodziewanym napadem, zażądali czasu do namysłu, którego musiano im udzielić, wobec znikomych i wprost śmiesznych sił.

Około godz. 7 nad ranem, choć zapowiedziane siły nie nadchodziły, niemcy zgodzili się na rozbrojenie, żądając jedynie, aby co piąty żołnierz mógł wziąć karabin i 50 nabojów, a każdy swe rzeczy i aby mogli spokojnie odjechać.

Przyjęto te warunki kapitulacji i niemców zawagonowano, *ku ogólnemu* zdziwieniu mieszkańców, a prawie rozpaczy kolonistów, którzy żegnali swych rodaków ze łzami w oczach. Gawiedź rzuciła się na pikelhauby i, ubrawszy się w nie paradowała po mieście ku ogólnej uciesze.

Wywieziono z Koluszek także samochody ciężarowe, które były już naładowane i gotowe do drogi. Żołnierzy rozbrojono do reszty w Piotrkowie.

Tak „zdobyto" Koluszki.

Jak zabijali.

(Dokończenie).

II.

Stracenie dekabrystów — w porównaniu z innemi zbrodniami caratu, wyróżnia się wyjątkowo czarną plamą na tle bezmiernych jego występków.

Z zachowanych materjałów i wspomnień współczesnych, do tego, cośmy powiedzieli dodać można jeszcze kilka ogólnych rzutów.

Kiedy dwóch z pośród traconych zerwało się z szubienicy, to na kontynuowanie kaźni specjalnie nalegał gen. Kutuzow, który, śród ogólnego oburzenia, głośno komenderował:

— Wieszać ich, wieszać prędzej...

A muzyce kazał grać głośniej.

Jeden z naiwnych rozmówców usiłował dowiedzieć się, co grała muzyka.

— Zapewne marsza żałobnego?

— Bynajmniej... Grano różne marsze i inne utwory.

A za rowem stał lud... Nie wiele ludu, bo było rano i nikt o terminie egzekucji nie był powiadomiony.

Kiedy dwóch się zerwało, powstał gwar w tłumie, domagającym się zaprzestania kaźni. Kutuzów i na tłum krzyknął, a skoczna muzyka zagłuszyła ten gwar tłumu.

Kiedy doniesiono Mikołajowi I o dokonaniu egzekucji, odpowiedział:

Dzięki Bogu, że wszystko skończyło się tak szczęśliwie.

A później synod nakazał nabożeństwa dziękczynne z racji „ukrócenia „kramoły", grożącej walką bratobójczą i klęską dla wszechrosyjskiej monarchji".

I modlono się gorliwie we wszystkich cerkwiach Rosji.

A publiczna egzekucja robiła swoje w dalszym ciągu, z tą jedynie różnicą, że zamiast „zabawy", miała na celu postrach i poprawę.

W takich też okolicznościach stracono pierwszomarcowców.

— Dla postrachu pozostałych i na pohańbienie i poniżenie występnych.

A ci „przestępcy" wchodzili na szafot, jak na ołtarz, spokojni, pogodzeni z losem, błogosławiący życie i pozostających przy życiu... Tak tylko schodzili do grobu pierwsi chrześcijanie.

— Droga, nieoceniona mateczko, gnębi mnie i męczy myśl o tobie. Droga mamo, błagam cię, uspokój się, nie troszcz się o mnie, oszczędzaj się dla tych, co pozostają pod twoją opieką. Ja, bynajmniej nie boleję nad swym losem, zniosę wszystko ze spokojem, wiedziałam bowiem dawno, że prędzej czy później tak będzie... Biała mateczko moja, potrzebna mi twoja siła moralna... Całuję cię w myśli, mocno ściskam twe ręce i na kolanach błagam o niegniewanie się na mnie"...

Tak pisała Zofja Perowska w przededniu ogłoszenia na nią wyroku śmierci...

Tak myśleć mogą tylko duchy jasne, widzące w śmierci nagrodę i triumf, pragnące złożyć życie w ofierze za innych.

I ta sama Perowska, oraz jej towarzysze musieli budzić postrach śród zbłąkanych i krnąbrnych...

Musiał im pomagać w tem i kat w czerwonej koszuli, i czarny pomost, i tablica na piersiach z wymienieniem winy i t. p.

„Wychowawczy" wpływ publicznych egzekucyj tak dalece uznawano za dawnych rządów, że tam, gdzie nie można było skończyć aktem gwałtownej śmierci, urządzano „egzekucje dla przykładu", specjalnie w wychowawczych celach.

Wprawdzie nie wyrywano już nozdrzy, nie piętnowano rozpalonem żelazem, nie wycinano języka, lecz stosowano batogi, słowem urządzono coś w rodzaju rozprawy Elżbiety Piotrówny z Natalją Teodorówną Łopuchinową, ale spokojniej, z zimną krwią, lubując się egzekucją bez finału.

Takiej próby dokonano, między innemi, z t. zw. „pietraszewcami".

— Staliśmy wszyscy, pisze Achszarumow, w osłupieniu. Podano nam białe spodnie, kaftany i kołpaki. Żołnierze, stojący za nami, ubierali nas w te śmiertelne szaty. Duchowny wezwał nas do „wyrażenia skruchy", lecz nikt mu nie odpowiedział na wezwanie.

Następnie Petraszewskiego, Spieszniewa i Mombelli przywiązano sznurami do słupów. Kołpaki nasunięto na oczy. Na komendę żołnierze zmierzyli z karabinów...

Chwila ta była istotnie straszna. Widzieć przygotowania do rozstrzelania, widzieć wymierzoną ku sobie broń i czekać, — że oto za chwilę popłynie krew i padną martwi.

Po kilku minutach okropnego naprężenia, żołnierze podnieśli karabiny do góry, a przybyły adjutant podał papier, w którym donoszono „o darowaniu życia i skazaniu na karę".

Następnie przyszli jacyś ludzie i poczęli łamać szpady nad głowami klęczących męczenników, drżących z zimna, zgłodniałych.

Obrządek skończono. Znowu zadzwoniły kajdany...

Niewiadomo, jaką logiczną drogą, ale napewno nie z pobudek humanitaryzmu, władze jednak doszły [illegible]ekonania, że publiczne egzekucje nikogo nie poprawią, nikogo nie nastraszną... I po 23 maja 1883 r. publiczne tracenie, niegdyś uroczyste i triumfalne zniesiono, przenosząc egzekucje na dziedzińce więzienne, w pomroki nocy. Tylko pochodnie błogosławiły krwawo to pozbawianie ludzi życia.

— Odejdźcie, batiuszka, to miejsce nie dla was, czyż nie rozumiecie, że popełniacie

Duchowny odszedł. W pomrokach nocy trudno było dojrzeć, czy się zawstydził, czy twarz pokryła się rumieńcem...

Ale słowa skazańca pozostały mu w pamięci.

Tak popełniano zbrodnie w ciemne, zimowe noce. Ale wiosną, podczas krótkich nocy, pierwszy promień świtu oświetlił ostatnie mgnienie zbrodniczego obrzędu... I wówczas ludzi, dopuszczających się tych zbrodni, ogarniał wstyd...

Cicho, bez krzyku i hałasu, gromadka ludzi dopuszczała się zbrodni. I tylko czasem przerywały tę ciszę przekleństwa miotane na zabójców i katów, bądź naprzeciw różowiejącym świtom biegły przedśmiertne słowa wiary w przyjście dnia triumfu wolności...

Czasem ten krzyk duszy tłumiły odgłosy bębnów, czasem dźwięki muzyki, a czasem kat przerywał okrzyk w pół słowa.

Chowano na miejscu egzekucji, w poprzednio przygotowanych dołach, i, jakby nie wierząc w zwycięstwo zbrodni, starannie ukrywano te miejsca wiecznego spoczynku męczenników. Przeczuwano snadź, że wybije godzina i przyjdą bracia i przystroją bezimienne mogiły w kwiaty, i uczczą pamięć męczenników ogólnonarodowem przyklęknięciem nad nimi...

I godzina ta wybiła...

Jakże innemi drogami poszła rewolucja rosyjska od chwili, kiedy pisał to Czagowiec.

ŁÓDŹ.

—?—

Z Rady Miejskiej.

—::—

(Posiedzenie 54).

Na czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 34 członków. Obecni obadwaj burmistrze. Posiedzenie, o godz. 7-ej m. 5 wieczorem otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt. Sekretarzami byli radni: adw. przys. Stypułkowski i Spiekerman.

Zagajając posiedzenie, przewodniczący podkreśla, że Rada Miejska poraz pierwszy obraduje w wolnej i niepodległej Polsce, pod znakiem Orła Białego nie pod przymusem żelaznej pięści. Ta świadomość daje każdemu pewność i wiarę w równą sprawiedliwość dla wszystkich.— Zanim jednakże Rząd Polski stanie na właściwym fundamencie, zanim zwołaną zostanie

Konstytuanta,

która zajmie się opracowaniem sprawiedliwej miejskiej ordynacji wyborczej, powinniśmy sami starać się naprawić zło, jakie nam narzuciła władza okupacyjna. W Radzie Miejskiej w niedostatecznej liczbie reprezentowane są niektóre warstwy ludności, dlatego też prezydjum Rady Miejskiej występuje z propozycją

utworzenia Komisji Radzieckiej,

któraby, po porozumieniu się z rządem Polskim, zajęła się opracowaniem nowego projektu ordynacji wyborczej, tymczasowo zaś pracowała w celu utrzymania spokoju i dla dobra naszego miasta. Nad wnioskiem tym przewodniczący otwiera dyskusję.

Przemówienie dr. Rosenblatta powitano rzęsistemi oklaskami.

Radny inż. Russak, stwierdzając, że istniejąca ordynacja wyborcza jest niezadawalniającą, w imieniu frakcji żydowskiej przychyla się do wniosku prezydjum Rady Miejskiej, domagając się jednocześnie aby nowopowołana komisja wnioski swe w sprawie ordynacji przedstawiła na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Radny Holenderski podkreśla antydemokratyczny charakter Rady Miejskiej i w imieniu swojem, oraz radnego d-ra Rosenowajga oświadcza, że udziału w proponowanej komisji nie przyjmie, gdyż tego rodzaju komisja, wyłoniona z obecnej Rady Miejskiej nie może być przedstawicielką szerokich warstw ludności.

Radny Wolczyński oznajmia, że dla niego niezrozumiałem jest stanowisko prezydjum Rady Miejskiej i składa wniosek następujący:

„Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 14 listopada 1918 roku uchwala zwrócenie się do Rządu Centralnego o przyśpieszenie wydania ordynacji wyborczej do władz komunalnych, opartej na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego".

Radny Pokorski wypowiada się przeciwko utworzeniu komisji i składa wniosek o rozwiązaniu Rady Miejskiej i ogłoszeniu nowych wyborów powszechnych.

Radny Kaffanke również jest przeciw powołaniu komisji, wychodząc z tego założenia, że winna być jedna ustawa wyborcza dla całego kraju.

Przewodniczący dr. Rosenblatt wyjaśnia, że powołanie komisji będzie niejako uzupełnieniem Rady Miejskiej i środkiem przejściowym zanim zostanie opracowana ordynacja wyborcza, wszakże wobec znacznej opozycji prezydjum Rady Miejskiej cofa swój wniosek.

Radny Kaffanke zapytuje magistrat co zamierza on uczynić wobec powtarzających się kradzieży na kolejach, gdzie

grabione są artykuły żywnościowe

z wagonów.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski podkreśla, że przedewszystkiem należy wpływać na ludność aby swem postępowaniem nie stawiała przeszkód przy zaprowadzaniu porządku i przejmowaniu rozmaitych instytucji. Magistrat, oprócz spraw komunalnych zmuszony jest zająć się załatwianiem wielu

spraw politycznych,

co pochłania nadzwyczaj wiele czasu. Wszystkiego tego nie można załatwić w przeciągu dni kilku, przedewszystkiem należy uwzględnić zadania bezpośrednie. Tworzy się Rada robotnicza, z którą już mówca konferował i zapewnił, że

postulaty, możliwe do urzeczywistnienia,

będą uwzględnione. W wielu innych sprawach trzeba się zwracać do Warszawy o dyrektywy. Zwraca uwagę na obecny stan gorączkowy, który nie pozwala wszystkich spraw odrazu załatwić i prosi przedstawicieli klasy robotniczej by wpływali na uspokojenie mieszkańców.

Radny dr. Sachs zabiera głos w sprawie

zabezpieczenia opału

dla ludności. Po władzach okupacyjnych pozostały znaczne zapasy węgla, oraz w prywatnych mieszkaniach urzędników niemieckich. Zgłasza wniosek następujący: „Rada Miejska wzywa magistrat aby natychmiast oddał do dyspozycji wydziału opałowego węgiel, znajdujący się na placach b. władz okupacyjnych, oraz w mieszkaniach prywatnych ich urzędników".

Radny dr. Konic zaznacza, iż w elektrowni odebrano stokilkadziesiąt wagonów węgla, lecz będzie on potrzebny na użytek wojska polskiego.

Radny dr. Sachs oświadcza, że na placach Töschicha znajdują się olbrzymie zapasy węgla, które powinien przejąć magistrat. Chodzi również o to, aby magistrat wystąpił do władz o zniesienie konsorcjum węglowego, protegowanego przez niemieckie prezydjum policji.

Burmistrz Kernbaum wyjaśnia, że większość węgla u Töschicha jest własnością sejmików na potrzeby młynów. Większa część tych zapasów będzie po zapłaceniu przekazana na rzecz miasta.

Radny adw. przys. Stypułkowski prosi magistrat o wyjaśnienie jak stoi kwestja zaprowiantowania i opału na dalszą metę.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że o szerszych zamiarach na dalszą metę nie może udzielić informacji. Dziś (w piątek) odbędzie się posiedzenie komisji aprowizacyjnej — potem dopiero może rezultaty zakomunikować w formie konkretnej.

Decernent wydziału zaprowiantowania Kokeli wyjaśnia, że kaszy miasto ma na 4 tygodnie i są widoki otrzymania jej z Warszawy, gdyż znaczne zapasy znajdują się w centrali zbożowej. Ryżu jest 190,000 z przeznaczeniem dla instytucji dziecinnych. Z ziemniakami jest gorzej, gdyż ziemiaństwo ociąga się z ich dostawą. Posiadamy 6—7 tysięcy korcy. Cukier również jest spodziewanym. Powiększenie racji żywnościowych zależne jest od ministerstwa.

W sprawie węgla radny dr. Konic podkreśla, że przedewszystkiem komunikacja, nawigacja i intendentura winny mieć zapasy. Zagłębie Dąbrowskie daje dziennie 800 wagonów dziennie — węgiel ten mianowicie wyłącznie szedł do Austrji, — węgiel ze składów Teschicha potrzebny będzie do omłotu chleba.

W sprawie chleba i mąki.

Dyrektor Komitetu rozdziału chleba i mąki dr. Grinberg stwierdza, że w ostatnich czasach w magazynach miejskich były małe zapasy mąki z powodu nienadsyłania transportów. Ostatnio, wskutek alarmującej depeszy magistratu, do Warszawy nadesłano 13 wagonów, przedwczoraj zaś przyszło jeszcze 6 wagonów z Poznania. Magistrat porozumie się z ministerstwem aprowizacji w celu wydzielenia mąki z magazynów wojskowych niemieckich, której jest dość znaczna nadwyżka i starostwo przekazuje ją do rozporządzenia miasta. Dwa magazyny są już uruchomione, trzeci zacznie wkrótce pracować. Tymczasowo zapasów wystarczy na jeden miesiąc. Podwyższenia dotychczasowych

racji chleba nie należy się spodziewać,

z powodu nieregularnego ruchu kolejowego. Centrala warszawska ma znaczne zapasy mąki i zboża. Dążeniem jest aby polepszyć jakość chleba niż podwyższać racje. Możliwem jest, iż wkrótce wypiekany będzie zdrowy i czysty chleb razowy.

Radny Kaffanke stwierdza, że zapasów węgla miasto nie posiada, jedynie koks, który rozdzielany jest wśród najbiedniejszych mieszkańców; natomiast posiadamy ogromne zapasy węgla po okupantach, które powinny być pod kontrolą magistratu. Na narady aprowizacyjne nie byli zapraszani delegaci poszczególnych działów. Wszystkie zapasy winny być dzielone równomiernie między całą ludność kraju. (Oklaski).

Dr. Grinberg polemizuje z wywodami radnego dr. Sachsa.

Radny Faterson stwierdza, że dziś znacznie większą odpowiedzialność ponosi Rada Miejska. Dopóki nie wytworzy się jednolity rząd, sprawa aprowizacji spada na jej barki. W końcu składa wniosek następujący: „Rada Miejska wzywa magistrat, aby na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej przedstawił plan aprowizacji miasta na okres najbliższy. Jednocześnie Rada Miejska wzywa magistrat, aby przedsięwziął odpowiednie kroki w celu powiększenia racji chleba, mąki, cukru, nafty, oraz polepszenia gatunku pieczywa.

Radny ks. kanonik Albrecht zapytuje o miejską suszarnię ziemniaków.

Decernent Kokeli oświadcza, iż czynną ona będzie za dwa tygodnie.

Radny Szybiłło mówi, że dawniej właściciele ziemscy dawali podwody niemcom na każde zażądanie — teraz zaś potrzeba silnej ręki, by wymódz dostawy obywateli. W ziemi łaskiej są znaczne zapasy ziemniaków — należałoby tylko uruchomić tabory robotnicze, które transportowałyby ręcznie wagony ziemniaków szynach.

Dr. Grinberg zawiadamia, że pojutrze udaje się do Warszawy delegacja na radę aprowizacyjną. Wojska niemieckie otrzymywały sześć razy tyle i lepszy chleb, niż ludność cywilna.

Monopol papierosowy.

Radny inż. Praszker oznajmia, że w monopolu zabrano podobno olbrzymie ilości papierosów. Przedstawiciel rządu oświadczył, że papierosy te nie należą do magistratu, lecz do rządu, tymczasem stanowią one własność prywatnego monopolu papierosowego Towarzystwa drzewiańskiego. Sprzedawcy, który wpłacili pieniądze za papierosy, nie mogą ich dostać. — Proponuje, aby Rada Miejska uchwaliła wydać opłacone ilości papierosów.

Burmistrz Kernbaum wyjaśnia, iż sprawa ta jest to rzecz bardzo skomplikowana.

Po kilku jeszcze przemówieniach, przystąpiono do uchwalenia wniosków.— Przyjęto wnioski radnych dr. Sachsa, Farsona i Wolczyńskiego.

W końcu przewodniczący stwierdza, że dyskusja wykazała, iż Rada Miejska bierze sobie sprawę z ogromu ciążących na niej obowiązków, poczem posiedzenie o godz. 9 wieczorem z minutami zamknięto.

Kronika łódzka.

—

Z komisji przeglądowej wojsk polskich.

W dniu wczorajszym po raz pierwszy stanęli do przeglądu w znacznie większej liczbie akademicy łódzcy, z których ma być utworzona osobna legja akademicka. Na 17 zgłoszonych odpadło tylko 4 z powodu niezdolności fizycznej. — reszta w połowie idzie do piechoty, w połowie do formującego się w Łodzi szwadronu 2-go pułku ułanów (białych), którego przedstawiciele: rotmistrz Jasiewicz i porucznik Halicz zasiadali w komisji i z pośród 60 ochotników, uznanych za zdolnych, wybrali ...

Z grona przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego brali udział z komisji pp. Antczakowski, Żółtowski, Głuchowski, Jasiak i sędzia Gedrojć.

Na dziś zapowiedziany jest większy napływ ochotników.

Milicja miejska.

Narazie w kwestjach, tyczących się milicji miejskiej, publiczność we wszystkich sprawach może się zgłaszać do biura milicji, Zachodnia 57 (róg Cegielnianej). Godziny biurowe od 8 i pół do 1 i od 3 do 6-ej.

Naczelnik milicji generał Surin-Masalski przyjmuje od 12 — 1. Naczelnik kancelarji od 10—11 i od 4—5.

Komisarjatów narazie będzie siedm. Granice komisarjatów, oraz lokale, w których te znajdować się będą, podamy jutro.

Komisarjaty objęli: I-y — chorąży Szutenbach; II gi—chorąży Jezierski; III ci porucznik Krynicki; IV-ty — kapitan Popławski; V-ty—pułkownik Betcher; VI-ty —podpor. Pisarski; VII-my—kapit. Jabs. Rezerwa—kap. Swięticki.

Przejęcie kolei kaliskiej od niemców.

Po obsadzeniu łódzkich dworców kolejowych przez kolejarzy związkowych węzła łódzkiego i zastąpienia personelu niemieckiego przez polski, co odbyło się dość składnie, pierwszy pociąg w stronę Kalisza wyruszył nazajutrz dnia 12 listopada, dla obsadzenia stacji pomiędzy Łodzią a Kaliszem przez personel polski.

Stacje na tej przestrzeni były odbierane od urzędników niemieckich przez komisję odbiorczą w składzie następującym: przewodniczący p. Kuźnicki, członkowie: Tatarski, Kubacki, Jagiołło, oraz p. Szysler, obywatel z sieradzkiego, członek Polsk. str. ludowego, jako tłómacz. Tegoż dnia o godz. 7 wieczorem pociąg komisyjny przybył do Szczypiorna, po odebraniu wszystkich stacji z Kaliszem włącznie.

Zanim przybyła komisja odbiorcza urzędnicy niemieccy byli zawiadomieni depeszą rady żołnierskiej niemieckiej, aby trwali na stanowisku aż do chwili oddania kolei w ręce polskie. W trzy godziny po przybyciu pociągu z komisją do Kalisza, przejechał do Niemiec pociąg z Warszawy z żołnierzami niemieckimi w pełnym rynsztunku. Nazajutrz, 13 listop, udał się do Kalisza naczelnik ruchu, pan Gawroński, który bawi tam dotychczas, regulując kwestję połączenia kolejowego z kolejami niemieckimi sprawy zamiany linji i t. p.

Przy odbiorze linji na stacji Opatówek komisja odbiorcza zatrzymała i nie puściła już do Niemiec ostatniego pociągu niemieckiego naładowanego bydłem, którym też wielu wyższych urzędników niemieckich kolejowych i cywilnych spieszenie wyjechało do Niemiec.

Eskortę pociągu rozbrojono, oraz cały skład osobisty pociągu odtransportowano w dalszą drogę do Niemiec, zaś pełne 35 wagonów bydła wyładowano i oddano polskim organizacjom obywatelskim w Opatówku.

Z koszar przy ul. Konstantynowskiej.

Dzięki uprzejmości pułk. Jasińskiego, urzędującego — jak wiadomo, w koszarach białych przy ul. Konstantynowskiej, otrzymaliśmy nieco informacji o postępach w formowaniu wojska polskiego.

Formowanie pułku piechoty postępuje niezwykle raźno, dzięki gorącej i dobrym chęciom wstępującej w kadry wojsk polskich młodzieży, która z niezwykłą gorliwością, patrjotyzmem i ochotą garnie się do pracy, aby wyszkolić się jaknajprędzej na dobrego i karnego żołnierza.

Położenie jest takie, iż przełożeni wprost hamować są zmuszeni energję, wyładowywaną przez nowozaciężnych, gdyż bywały wypadki, iż młodzi junacy z gołemi rękoma rzucali się na uzbrojonych niemców w celu ich rozbrojenia.

Co do samego materjału ludzkiego można zaznaczyć, iż żołnierz polski w większości rekrutuje się z warstw inteligentnych (choć dość licznie jest reprezentowaną i wieś) i dla tego jest niezwykle pojęty dla pełnienia służby i podatny dla karności i dyscypliny, a przytem posłuszny, chętny, ofiarny.

Wobec odebrania od niemców znacznej stajni, z doskonałych koni złożonej, jest w projekcie uformowanie pułku szwadronów jazdy. Zgłosił się z odpowiedniemi po temu kwalifikacjami oficer, który formowaniem konnicy wkrótce się zajmie.

Koszary, składy, magazyny, broń — jest już w rękach pułk. Jasińskiego, który z każdym dniem posuwa sprawę formowania wojska o olbrzymi krok naprzód.

Niemcy pozostają jeszcze w koszarach przy ul. Leśnej, lecz oczekują tylko hasła z Warszawy, aby wydać broń i wyjechać do ojczyzny. W celu porozumienia się w tej sprawie jest oczekiwany przyjazd delegacji niemieckiej rady żołnierskiej z Warszawy, która — po przybyciu — zarządzi rozbrojenie reszty tutejszej załogi i zda broń wojsku polskiemu.

Z poczty.

Poczta rozpoczęła już dostarczanie adresatom listów przez listonoszy.

Wszystkie paczki, które były przygotowane do wysłania z Łodzi do Niemiec, są obecnie przeglądane i rozpieczętowywane. Zawartość większości ich stanowią artykuły żywnościowe, jak wędliny, kiełbasy, drób, masło i t. p. Żywność ta jest konfiskowana i oddawana tutejszym szpitalom, kuchniom tanim i innym instytucjom potrzebnym.

Budowa gmachów szkolnych.

W przewidywaniu, iż rzeszom robotniczym powracającym z Niemiec trzeba będzie zapewnić pracę i byt, magistrat m. Łodzi ma zamiar, poza innemi robotami publicznemi, rozpocząć budowę gmachów dla szkół powszechnych. Odpowiednie plany, wzorowane na planach gmachów szkolnych istniejących w krajach zachodnich przygotowane na wydział budownictwa, na podstawie materjału, opracowanego przez miejscowe władze szkolne.

Sprawa budowy gmachów była też przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia wydziału szkolnictwa.

Uzupełnienie.

Pod odezwą Rady Robotniczej, pomieszczonej w numerze wczorajszym, zostało opuszczone przez pomyłkę nazwisko Błażeja Pokorskiego.

Żywienie powracających jeńców.

Komitet tanich kuchni wydaje bezpłatne obiady polskim jeńcom, wracającym z Niemiec. Znaczne partje jeńców przybywają jeszcze do Łodzi.

Związek pracowników intelektualnych.

Śród przedstawicieli różnych zawodów powstał projekt zorganizowania „związku pracowników intelektualnych". Projekt ten zainteresował już bardzo wiele osób, pojmujących doniosłość takiego zrzeszenia i jego aktualność w obecnej chwili.

We wtorek dn. 19 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia nauczycieli (Andrzeja 3, III piętro) zebranie organizacyjne, na którem zapadnie decyzja co do dalszej działalności. O zebraniu tem zawiadomiono związki zawodowe inteligencji pracującej.

Wznowienie pracy w szkołach.

Kierownicy średnich szkół męskich m. Łodzi i okolic podają do wiadomości, że w myśl życzenia komendanta Piłsudskiego, aby uczniowie klas wyższych szkoły średniej nie przery ali nauki, normalne zajęcia we wszystkich klasach rozpoczną się w poniedziałek, dnia 18 b. m.

Likwidacja stowarzyszenia.

Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się ostatnie zebranie likwidacyjne członków stowarzyszenia nauczycieli chrześcian, które dzieli się na dwa inne: Zrzeszenie nauczycieli szkół początkowych i Stowarzyszenie nauczycielstwa szkolnego szkół średnich. Majątek zostanie pomiędzy te dwa stowarzyszenia podzielony.

Teatr Polski.

Dziś t. j. w sobotę, do południu o godzinie 4 po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej „Ulicznik paryski" z wykonawczynią roli tytułowej p. M. Sokolską.

Wieczorem zaś odegraną będzie po raz drugi „Ładna historja" Caillavet'ta i Flers'a.

Dzięki wytwornej inscenizacji i doskonałej grze p. H. Larys-Pawińskiej, Wierzejskiej, oraz pp. Bendy, Tatarkiewicza i Siemaszki w rolach głównych, sztuka podoba się niezwykle.

Teatr Wielki.

Jutro o godz. 3-ej po poł. polskie towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem Ludwika Szejera odegra w Teatrze Wielkim (Konstantynowska 16) nieznaną w Łodzi sztukę w 3 aktach p. t. „Porucznik 1-go pułku". Tłem wymienionej sztuki są wydarzenia wojny obecnej. Wobec tego, że część dochodu z widowiska przeznaczono na Polski Skarb narodowy, to publiczność nasza winna usilnie poprzeć przedstawienie i w niedzielę tłumnie pospieszyć na powyższe widowisko.

Pozostałe bilety do nabycia dziś w cukierni Gostomskiego, a jutro przy kasie teatru.

O konstytucji Polski.

Dziś o godz. 8 i pół odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Łodzi (Aleja Kościuszki № 21) odczyt sędziego Rafała Kempnera na temat: „O konstytucji Polski".

IV koncert popołudniowy.

Jutro odbędzie się IV koncert popołudniowy pod dyr. Br. Szulca. Koncert ten z powodu 25-letniej rocznicy śmierci Czajkowskiego poświęcony będzie wyłącznie twórczości tego kompozytora. Konferencję literacką wygłosi inż. Henryk Goldberg, a jako solista wystąpi koncertmistrz łódzkiej orkiestry symfonicznej p. M. Lewak.

Bilety u A. Straucha, Dzielna № 12.

„Casino".

Z powodu małej przerwy w komunikacji demonstrowanie zapowiedzianego w swoim czasie 6-aktowego pięknego dramatu „Okrutna rywalka" musiało zostać odłożone.

Obecnie komunikacja została przywrócona, obraz wspomniany nadszedł i będzie od dnia dzisiejszego demonstrowany w teatralnym „Casino".

Teatr Polski.

„Ładna historja"—lekka komedja w 3-ch aktach Caillaveta i Flersa. Występ goscinny p. Largo-Pawińskiej.

Jeśli się takich dwuch specjalistów i znawców sceny, a do tego francuzów, jak Caillavet i Flers, weźmie do roboty, to napewno wyniknie z tego „Ładna historja", choćby niewiem jaki miała tytuł.

Ale wymienieni panowie są specjalistami od farsy z jej niezbędnemi akcesorjami: zdradzającą kobietą, głupkowatym, lub zapracowanym mężem, łóżkiem w najgorszym razie za sceną, ale negliżem koniecznie na scenie. I oto ta znakomita w swoim rodzaju spółka postanowiła zejść na manowce i napisać lekką komedję. Urodziła się rzecz ani lekka, ani komedja.

Szczerze zakochany i prawdziwie kochany Andrzej zjawia sie 5 minut przed ślubem swej umiłowanej z głupkowatym Walerym i uwozi ją do jej własnej posiadłości. Tutaj babka przywiezionej uważa go za prawowitego męża swej wnuczki, zamyka więc opierającą się niezbyt energicznie parę w sypialni, co nawet w obyczajowym dramacie towarzyskim musiałoby się skończyć małżeństwem. W „Lekkiej komedji" kończy się prócz tego jawnym uczynieniem idjoty z widocznie głupkowatego Walerego, co wypełnia cały akt trzeci.

Miało się przez cały czas wrażenie, że autorom wprost wyrywa się z pod pióra farsa i tylko z góry powzięte postanowienie tamuje im swobodny rozwój w tym kierunku. Stąd powstaje szereg scen farsowych, przeplatanych liryczno-dramatycznymi epizodami. Sztuce brak jednolitości: przerzuca się ona ciągle z „podkasanych" momentów do djalogów o nieco mdłym, francusko sentymentalnym nastroju aby w następnej chwili powrócić do ulubionej formy. Ratuje całą historję djalog, snuty przez tych wytrawnych mistrzów. Mistrzowskie też prowadzenie djalogu może sztukę na scenie uratować. Tymczasem na premjerze odczuwało się brak zgrania i harmonji w rozmowach.

Pani Larys Pawińska nie zdążyła się przyzwyczaić do swego otoczenia, i choć widać było, że jest wybitnym talentem, to jednak nie mógł się ten talent w całej okazałości rozwinąć.

Pan Benda grał sentymentalne sceny dobrze, lecz nie mógł sobie poradzić w epizodach farsowych. Szkoda, że nie opanował roli pamięciowo. Pan Tatarkiewicz był głupkowatym według uznanej w szerokich kołach recepty. Pozatem wyreżyserował sztukę bardzo starannie. Pani Wierzejska zagrała rolę poczciwej babci bez zarzutu.

Wystawa staranna. Dekoracje pomyślne ze smakiem artystycznym, prócz tła w akcie trzecim Nie widziałem nigdy takiego dworu, w którymby krajobraz... stał na werendzie.

G. W.

Skrzynka do listów.

O Radę Robotniczą.

Związek Zaw. szewców i kamaszników w Łodzi nadesłał nam poniższe oświadczenie, które ze względów bezstronności umieszczamy.

W numerze „Głosu Polskiego" z d. 14 b. m. w wydaniu porannem zamieszczony został spis związków i stowarzyszeń, które wysłały swych delegatów do mianowanej przez Frakcję Rewolucyjną Rady Robotniczej, ukonstytuowanej w d. 13 b. m., w którym m. in. figuruje i Związek zawodowy szewców i kamaszników.

W wydaniu zaś wieczorowym, gdzie podany został spis delegatów, znajduje się nazwisko jednego z członków Zarządu p. Władysława Rżewskiego, co dowodzi jakoby tenże został tam przez Zarząd delegowany.

Wobec powyższego niżej podpisani członkowie zarządu stwierdzamy, że zarząd Zw. zaw. szewców i kamaszników do owej Rady żadnego ze swego składu nie delegował, a przeciwnie, przez sekretarza Związku oświadczonem zostało, że zarząd wymienionego związku udziału swego w Radzie Robotniczej narzucónej ogółowi robotników przez stronnictwo Frakcji Rewolucyjnej, nie weźmie, uważając, że Rada Delegatów Robotniczych winna powstać na zasadzie wolnych wyborów, które w tym czasie już się po fabrykach i innych zakładach przemysłowych odbywały.

Stwierdzając powyższem nadużycie mandatu przez p. W. Rżewskiego, który samowolnie — bez polecenia zarządu ale wbrew jego postanowieniu—mianował się delegatem Związku naszego, piętnujemy uzurpatorskie postępowanie jego jako członka Zarządu, zaznaczając jednocześnie że jeżeli owa Rada Robotnicza składa się z takich delegatów, to wątpić należy, czy choć w części świadomy robotnik uzna ją za swoją reprezentację.

Podając powyższe sprostowanie, prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie takowego.

Z poważaniem

Związek Zawodowy szewców i kamaszników w Król. Polskim. Oddział Łódzki.

PABJANICE.

Strach ma wielkie oczy.

Utworzona w Pabjanicach pierwsza w dawnej okupacji niemieckiej Rada Robotnicza, reprezentuje wszystkie ugrupowania polityczne, społeczne i zawodowe warstw pracujących.

Rada Robotnicza stanęła odrazu na wysokości zadań chwili.

Energicznie, przy wydatnym współudziale skautów i sokołów, przeprowadziła rozbrojenie posterunków wojska niemieckiego, zorganizowała milicję, która znowu, przy pomocy skautów i sokołów, objęła straż bezpieczeństwa nad miastem, zapewniając mu niczym niezmącony spokój.

Podniosły nastrój, panujący w czasie pochodu, urządzonego przez Radę Robotniczą, przemówienia licznych mówców na wiecu, odbywającym się pod magistratem, gromkie aplauzy tłumu zaświadczyły wymownie, zaraz pierwszego dnia, że Rada Robotnicza jest istotną reprezentantką szerokich kół miejscowej ludności.

Manifestując na rzecz Rady Robotniczej, wyrażając jej swoje zaufanie, ludność Pabjanic wypowiedziała zarazem niedwuznacznie nieufność wobec dotychczasowych władz miejskich, skompromitowanych w oczach społeczeństwa nieudolną gospodarką przez cały ciąg wojny, uległością posuniętą aż do stania się bezsilnym narzędziem w rękach okupanta.

Zdawało się, że władze miejskie same potrafią wyciągnąć wniosek z niedwuznacznej postawy ludności i poddadzą się kontroli Rady Robotniczej, w myśl życzeń szerokich warstw.

Wolały one obrać drogę inną. Rozpoczęto gorączkową akcję, zmierzającą do przedstawienia Rady Robotniczej, jako przejawu „bolszewizmu" (w ujemnym tego słowa znaczeniu), jako przejawu anarchji i rozkładu, świadomie przeistaczając fakty, gdyż władze miejskie były świadkami sprawnego i taktownego postępowania Rady Robotniczej.

A że strach ma wielkie oczy, znalazły się jednostki nieuświadomione, tchórzliwego serca, dające posłuch plotkom i gruchnęła wieść kłamliwa po okolicy, dotarła nawet do Łodzi.

Tylko taktownemu choć stanowczemu postępowaniu Rady Robotniczej zawdzięczać należy, że nie wywołało to zamętu.

Rada Robotnicza oświadczyła wyraźnie, że uważa się za władzę prowizoryczną, która trwać będzie póty, póki nowy rząd polski nie unormuje stosunków w kraju. Władze miejskie trwały jednak w swoim uporze, krecią robotą usiłując podkopać stanowisko Rady Robotniczej. Kres uporowi położyła zdecydowana postawa tłumów, zebranych wieczorem dnia 14 b. m. pod magistratem.

Rada miejska oddała na żądanie delegatów Rady Robotniczej policję miejską komisarjatowi wyznaczonemu przez Radę Robotniczą, uznała prawa tej ostatniej do kontroli działalności władz miejskich, samą formę tej kontroli pozostawiając dalszemu omówieniu. Obaj burmistrze ustąpili ze swych stanowisk.

Obawy i przewidywania przeciwników Rady Robotniczej, okazały się najzupełniej niesłuszne. Zaufanie do niej społeczeństwa wzrosło przez przystąpienie inteligencji zawodowej, zgrupowanej w stronnictwie Niezawisłości Narodowej oraz przedstawicieli nauczycielstwa.

Strach ma wielkie oczy — widzi niebezpieczeństwo anarchji tam, gdzie widzieć powinien czynnik ładu, twórczej siły i dojrzałości politycznej.

Redaktor i wydawca Bolesław Pienkiewicz.

Sala Manelówna
Bolesław Gurewicz
zaślubieni.

Łódź, 10 listopada 1918 r.

Na Polski Skarb Narodowy.

(Złożono w redakcji „Głosu Polskiego“):

K. R — złoty sygnet.

W. Krankiewicz—2 rb. srebr., pierścionek i spinka—srebrne.

J. Klonowicz—3 rb. srebrne.

E. B. Szwaro — 2 rb. miedzią, 2 marki srebr.

Tola Golcwajżanka—2 rb. srebr.

Mleczarnia „Wrzos“—rabat z całodziennego targu 12 mk.

Konstanty Necel—1 rb. 5 kop. miedzią, 15 kop. starej monety miedzianej, 1 rb. sr.

Zamiast wieńca na grób b. p. Kazimierza Gutentaga—W. L. Lubowscy 20 mk.

Dla uczczenia ś. p. Stanisławy Bogdanowiczówny—uczenice 8-klas. gimnazjum Stanisławy Rajskiej 60 mk. Przełożona tegoż gimn. 25 marek.

Z okazji urodzin p. Romy Lewi—J. Hendler 5 mk.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. W. Habdanka Kołaczkowskiego — dr. Eugenja Gerszuni 10 mk.

L. Stankiewicz—15 mk. 50 fen. srebr., 22 rb. 70 kop. srebr.

Janina Stankiewiczówna — złoty medal (cyfra cesarska), 2 srebrne branzoletki, ważące 25 gramów.

Jakób Pawłowski—2 mk. i 1 rb. srebr.

Roman Gralewski—1 rb. srebr.

Franciszek Krupiński—4 rb. srebr.

Franciszek Wolman—2 rb. srebr.

Z okazji urodzin Maryli Golewskiej—M G- 3 marki.

St. Wróblewski—1 rb. srebr.

H. K.—50 fen. srebr. i złoty pierścionek bez oczka.

Jan Piotrowski—3 rb. srebr.

Maryla Perlberżanka—1 rb. srebr.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym mylnie wydrukowano nazwisko, co niniejszem prostujemy: „Z okazji urodzin Gustawa Ryttera (a nie Rydzera) rodzina składa 210 mk.